

Trafiłowski, Piotr

„Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce”, red. Janusz Kostecki, Warszawa 1999 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 94/1, 91-93

2003

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Rozdział IV poświęcono okręgom parafialnym. Autor podjął próbę rekonstrukcji wielkości tych okręgów, starając się przyporządkować poszczególnym kościołom odpowiednie miejscowości. Zadanie to dość trudne, gdyż, jak przyznaje Rozynkowski, dysponujemy materiałem późnym — wizytacjami z XVII w., które nie oddają stosunków średniowiecznych. Proces zamknięcia okręgów parafialnych w ziemi chełmińskiej datuje na drugą ćwierć XIV w. (kilkadziesiąt lat później nastąpiło to w ziemi lubawskiej). Obszar parafii wynosił średnio ok. 36 km², a zamieszkiwany był przez ok. 855 osób. Tyle statystyka. Znacznie ciekawiej wygląda zestawienie wielkości okręgów parafialnych według liczby osad (tabela 4, s. 130). Zwraca uwagę duża liczba parafii jednowioskowych (ok. 30%). Liczebność małych parafii wiąże autor z dużą gęstością osadnictwa, zwłaszcza w południowo-wschodniej części ziemi chełmińskiej. Sporo parafii obejmowało także od dwóch do pięciu wsi, co razem daje ponad 75% niewielkich parafii. Granice okręgów nie pokrywały się z granicami jednostek administracyjnych państwa krzyżackiego; w ziemi chełmińskiej trudno także mówić o związku granic parafii z rodzajem własności. Do pewnego stopnia granice parafii miejskich pokrywały obszar patrymonium miejskiego (tak było np. w Chełmnie i Toruniu). Zmiany okręgu parafialnego są, z oczywistych przyczyn, trudno uchwytne. Z okresu średniowiecza autor wskazał tylko dwa znane przypadki (czasowego) łączenia parafii, dokonane w wyniku zniszczeń wojennych.

W zakończeniu książki Rozynkowski podsumowuje wnioski ze swych obserwacji, a także przedstawia postulaty badań, które, według niego, przyczyniłyby się poszerzenia naszej wiedzy. Na początku wymienia prace nad osadnictwem na terenie diecezji chełmińskiej (m.in. pochodzeniem osadników), następnie badania archeologiczne śladów chrześcijaństwa (analiza zachowanych resztek budowli może ułatwić datowanie początków parafii). Na koniec wysuwa pomysł objęcia badaniami sieci parafialnej innych diecezji państwa krzyżackiego, co da podstawę do porównań.

Monografia Rozynkowskiego została zaopatrzona w cztery aneksy. Pierwszy z nich to katalog parafii diecezji chełmińskiej, w którym zebrane zostały wszystkie informacje o parafiach (data powstania, pierwsza wzmianka, patronat, wezwanie, uposażenie, okręg parafialny). Dalsze trzy mają formę tabel, przedstawiających kolejno *patrocinia*, wielkość uposażenia i patronat parafii. Informacje tu zawarte pomocne mogą być w innych badaniach, np. nad zasięgiem kultu pewnych świętych (*patrocinia*). Książkę zamyka obszerna bibliografia oraz indeks miejscowości parafialnych. Załączono również cztery mapki, obrazujące kolejne etapy powstawania sieci parafialnej.

Praca Waldemara Rozynkowskiego pozostawia pewien niedosyt, gdyż, niestety, zachowane źródła nie pozwoliły autorowi na wyczerpujące przedstawienie problematyki. Czytelnik uświadamia sobie w związku z tym, jak trudne są badania nad siecią parafialną i jak bardzo ich powodzenie zależy od podstawy źródłowej. Mimo to praca Rozynkowskiego jest bardzo pożyteczna, dostarcza materiału porównawczego do innych badań (zarówno sieci parafialnej w innych diecezjach, jak i np. kultów świętych). Pozostaje mieć nadzieję, że podjęte zostaną proponowane przez autora prace nad siecią parafii w innych diecezjach krzyżackich, przyczyniając się do rozszerzenia naszej, wciąż niepełnej, wiedzy na temat Kościoła w państwie zakonnym.

Piotr Chojnacki
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Z dziejów mecenatu kulturalnego w Polsce, red. Janusz K o s t e c k i, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1999, s. 421, 82 il.

Jest to zbiór studiów nad rolą mecenatu kulturalnego i artystycznego w Polsce od XVI w. po czasy najnowsze. Tom składa się z 10 rozpraw, poprzedzonych szkicem Krzysztofa M. D m i t r u k a, dotyczącym historii i teorii mecenatu, wprowadzającym czytelnika w częstokroć zawiłą i niejednoznaczną tematykę. Autor

rozważa problemy związane ze sformułowaniem definicji mecenatu, relacje mecenas–twórca–dzieło–odbiorca, ograniczenia artysty, będącego klientem mecenasa, który niejednokrotnie rości sobie prawa do wpływania na treść i formę powstającego dzieła. Szkic ten kończy się rozważaniami nad mecenatem jako systemem wymiany korzyści między twórcą a mecenasem. Ten ostatni bowiem, fundując dzieło sztuki — obraz, gmach, księgę, relikwiarz — najczęściej miał na celu swój własny osobisty cel. Jeśli wzrok fundatora skierowany był ku doczesności, celem takim była chęć przedłużenia własnego życia w pamięci współczesnych i potomnych, przedłużenia pamięci o jednostce, ale i całym rodzie. Jeśli fundator sięgał myślą ku wieczności, jego działania miały zapewnić mu przychylność Boga czy wstawiennictwo świętych (zdarzało się, że fundacja rozumiana była jako transakcja handlowa, na zasadzie *do ut des*; przypomnijmy znaną historię Władysława Hermana i jego żony Judyty, którzy prosząc Boga o potomka, ufundowali wykonaną ze złota figurkę chłopca, złożoną jako wotum w klasztorze St. Gilles), odpuszczenie grzechów bądź niegodnych postępków (jak chciał kontynuator benedyktyńskiej kroniki klasztoru w Zwiefalten, zwany pseudo-Ortliebem, palatyn Piotr Włostowic miał w akcie pokuty wybudować 70 kościołów) lub też stanowić argument na korzyść fundatora na Sądzie Ostatecznym. Jedynie w sporadycznych przypadkach można mówić o mecenacie bezinteresownym.

W studium Pauliny Buchwald-Pelcovej „Mecenat nad piśmiennictwem i książką w dawnej Polsce”, poświęconym piśmiennictwu XVI–XVIII w., warto zwrócić uwagę na rozdźwięk pomiędzy wyidealizowanymi portretami mecenasów, zawartymi w drukowanych dedykacjach, a rzeczywistością, w której wiele dzieł nie mogło zostać opublikowanych z braku środków materialnych. Bowiem „wraz z pojawieniem się techniki druku mecenat nad piśmiennictwem coraz częściej polegał na finansowaniu kosztów tłoczenia książki”. I rzeczywiście, już choćby pobieżne przekartkowanie „Bibliografii polskiej” Karola Estreichera ujawnia bogaty świat drukowanej dedykacji i panegiriku. Widać jednak, że moiżni nie zawsze ulegali tego typu próbom wymuszania i nie zawsze spieszyli okazywać swoją łaskę, przeliczoną na brzęczącą monetę.

W drugiej rozprawie dotyczącej okresu staropolskiego „Mecenat artystyczny w Polsce nowożytnej (1500–1764)” Mariusz Karłowicz skupia się głównie na działalności fundacyjnej związanej z rzeźbą i architekturą. Mniej uwagi poświęca innym kunsztom (sztuce iluminacji książkowej) czy pasjom kolekcjonerskim władców — Zygmunta Augusta i Zygmunta III. Przełomowym momentem w dziejach mecenatu magnackiego okazało się ufundowanie przez Jana Zamoyskiego miasta Zamościa (ok. 1580) oraz Nieświeża przez Radziwiłła „Sierotkę” w kilka lat później. Te dwie fundacje wywarły duży wpływ na późniejsze założenia miejskie magnackich miast rezydencjonalnych.

Trzecia rozprawa traktująca o tej samej epoce to „Mecenat nad muzyką w dawnej Polsce” autorstwa Mieczysławy Demskiej-Trębacz. Autorka przedstawia syntetyczny przegląd dziejów mecenatu muzycznego od wczesnego średniowiecza po czasy stanisławowskie, działalność kapel dworskich, magnackich, mieszczańskich i kościelnych. Niestety, wiele interesujących wątków nie zostało poruszonych w artykule. Nie dowiadujemy się więc np., czy królowie fundowali muzykom spoza dworskich kapel instrumenty ani też jak muzycy bywali nagradzani. O ile w Nieświeżu „na użytek tej sceny [operowej — PT] założono nawet szkołę muzyczno-baletową, w której Radziwiłłowie kształcili zdolne dzieci swoich poddanych” (s. 131), to nie dowiadujemy się niczego na temat zasad doboru uczniów owej szkoły ani ich dalszych losów artystycznych, ich kształcenia, nauczycieli, działalności i siedziby szkoły. Nieco dokładniej został omówiony mecenat miejski, choć i tu brakuje np. wzmianki o roli muzykantów w świątach głupców (co trudno jest wytłumaczyć niedostatecznym stanem badań). Brakuje też wiadomości o finansowaniu występów wędrownych igrców. Jak autorka przyznaje na zakończenie, z powodu niedostatecznego stanu badań w tekście tym pozostaje „wiele — — miejsc pustych lub tylko zarysowanych, które w przyszłości należy wypełnić”. Rozprawa ta, w porównaniu z dwiema pierwszymi, a także z następną rozprawą tej samej autorki, wypada — niestety — dość blado.

Drugi zespół prac, obejmujący XIX w. i czasy do 1939 r., rozpoczyna rozprawa Andrzeja Mężyńskiego o „Mecenat nad publikacjami naukowymi w XIX wieku”. Sytuacja piśmiennictwa naukowego w tej epoce była o tyle niedogodna, że ciężar finansowania publikacji spoczywał przede wszystkim na księgarzach–nakładcach. Ponieważ prowadzili oni działalność komercyjną, finansowali przede wszystkim takie wydawnictwa, na które mogli łatwo znaleźć zbyt, czyli modne powieści, książki religijne, książki dla dzieci oraz podręczniki. Publikacje naukowe, z natury rzeczy interesujące tylko wąski krąg odbiorców, a więc nieprzynoszące zysków, istniały jedynie na marginesie zainteresowań nakładców. Autor przedstawia pokrótce wielkie postacie dziewiętnastowiecznego mecenatu: Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, Edwarda Raczyńskiego, Adama Tytusa i Jana Kantego Działyńskich, Włodzimierza Dzieduszyckiego, a także innych mecenasów prywatnych. Pod koniec stulecia mecenat

indywidualny zaczął ustępować miejsca mecenatowi zbiorowemu (Akademia Umiejętności, Kasa im. Mianowskiego), co było tendencją ogólną. Píše o tym również Demska-Trębacz w swojej drugiej rozprawie. Znakomitą większość publikacji finansowanych przez dziewiętnastowiecznych mecenasów stanowią dzieła historyczne i edycje źródłowe. Działo się tak, ponieważ „w Polsce rozbiorowej badania historyczne, w tym publikowanie źródeł, stanowiły część strategii utrzymania tożsamości narodowej”. Drugą rozprawą w tej części tomu jest „Mecenat literacki i artystyczny w XIX i XX wieku” autorstwa Aliny Kowalczykowej. Rozważane są tu zagadnienia prywatnego i zbiorowego mecenatu wydawniczego, mecenatu nad instytucjami (bibliotekami, szkołami, uczelniami), zakładania muzeów (np. w Wilanowie przez Stanisława Kostkę Potockiego). Autorka zajmuje się zagadnieniami wspierania artystów i literatów oraz działalności emigracyjnej (jak utworzenie Biblioteki Polskiej w Paryżu). Cechą państwowej opieki nad kulturą w dwudziestoleciu międzywojennym było administracyjne podejście do mecenatu. Wartość zabytkową zaczęto traktować jako wartość ogólnospołeczną. Zwraca także uwagę ciekawe zagadnienie działalności paramecenackiej salonów i konkursów literackich. Do tego okresu chronologicznego należy również rozprawa Demskiej-Trębacz „Mecenat nad muzyką w czasach nowożytnych”. Obejmuje ona XIX w. i okres międzywojenny. W okresie tym zaczyna formować się nowa publiczność muzyczna, słuchająca koncertów już nie w prywatnym pałacu, lecz w wielkiej sali koncertowej. Mecenat nad muzyką zaczyna przechodzić w ręce organizacji społecznych, choć nie oznacza to zaniku mecenatu indywidualnego. Upadek mecenatu królewskiego i magnackiego zmusił muzyków do utrzymywania się z własnej pracy zarobkowej. Muzyk stał się zależny od mecenasa anonimowego (dotyczy to zresztą także literatów) — słuchacza, który kupował bilet. W II Rzeczypospolitej opiekę nad muzyką przejęło państwo, jednocześnie sytuacja materialna muzyków pogorszyła się. Artykuł ten, napisany z pasją i z o wiele lepszym wykorzystaniem źródeł, należy ocenić znacznie wyżej niż poprzedni teże autorki, traktujący o mecenacie nad muzyką w dawnej Polsce.

Oskar Stanisław Czernik w artykule „Opieka czy samopomoc? Z problemów mecenatu kulturalnego na obczyźnie” zajął się działalnością kulturalną polskiej emigracji, rozważania swoje rozpoczynając od pierwszej fali wychodźstwa, jaką stanowili arianie po 1658 r., uwzględniając późniejsze burze dziejowe, które wywoływały większe lub mniejsze ruchy emigracyjne aż po połowę XX w. W swoim artykule Czernik zajmuje się więc okresem ok. 300 lat, obejmującym tak różne okresy dziejowe, jak doba staropolska, okres rozbiorów, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa i czasy PRL, oraz ogromny obszar geograficzny — od Niemiec po Stany Zjednoczone i Brazylię w kierunku zachodnim, a Rosję we wschodnim. Szkic obejmuje większość ważniejszych skupisk polskiej emigracji, szczególnie akcent położony został na rolę emigrantów osiadłych we Francji.

Mecenatowi w XX w., od rozpoczęcia II wojny światowej po czasy dzisiejsze, poświęcone są trzy rozprawy: Grzegorza Ostasza „Mecenat nad kulturą w czasie okupacji (1939–1945)”, Zbigniewa Jarosińskiego „Mecenat nad literaturą w PRL (na przykładzie lat sześćdziesiątych)” oraz Doroty Ilczuk i Anny Wiczorek „Finansowanie kultury w III Rzeczypospolitej”.

Zabrakło w tym zbiorze rozprawy dotyczącej odbiorców i recepcji dzieła. Istnienie postaci odbiorcy sygnalizowane jest jedynie w szkicu wstępnym Krzysztofa Dmitruka, a przecież intuicyjnie możemy wyczuć jego stałą, cichą obecność, czytając kolejne artykuły. Rozumiemy, że ufundowane przez mecenasów a wykonane przez artystę dzieła sztuki ktoś musiał oglądać. Nawet prywatne kolekcje w magnackich pałacach prędzej czy później, w ten lub inny sposób ujawniały się szerszej publiczności. Ponadto mecenas oglądający zamówione przez siebie dzieło sztuki staje się również odbiorcą. Istnienie osobowego odbiorcy uświadamiali sobie z pewnością zarówno twórca, jak i mecenas (przypomnijmy, że polski dziewiętnastowieczny mecenas ukierunkowany był głównie na odbiorcę, i to zbiorowego, tj. naród).

Recenzowany tom daleki jest od całościowego opracowania zjawiska mecenatu, ale jego autorzy nie stawiali sobie nawet takiego celu. Jest to raczej fragmentaryczny przegląd stanu badań, który ma stać się inspiracją do podjęcia systematycznych, całościowych badań nad polskim mecenatem kulturalnym i artystycznym. Niemniej pozwala on zapoznać się w ogólnych zarysach z dziejami polskiego mecenatu w ciągu pięciu ostatnich wieków i wyrobić sobie własną opinię na temat jego osiągnięć czy ułomności, poznać zrodzone zeń owoce, a także uświadomić sobie kierunki, w jakich należy prowadzić dalsze badania. Dla zainteresowanych historią, a także współczesnością polskiej kultury będzie to z pewnością interesująca lektura.

Piotr Tafilowski
Szkoła Główna Handlowa
Biblioteka